Nr. 4. Kraków, dnia 15 Lutego 1892. Rocznik I.

Adres Redakcyi i Administracyi: *ul. Szczepańska L. 5.*

Wszelkie przesyłki adresować należy: *Józef Kusiba, ulica Szczepańska L. 5, oficyny, II piętro.*

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nie zwraca się.

NAPRZÓD

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi robotniczej.

Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi kwartalnie:
W miejscu . . 30 ct.
Na prowincyi 40 „
Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.

Numer pojedynczy 6 ct.

Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozszerzanie naszego pisma!

Pierwszy kongres socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi.

W dniach 31 stycznia 1 i 2 lutego w wielkiej sali ratuszowej miasta Lwowa odbył się pierwszy kongres „socyalno-demokratycznej partyi galicyjskiej.“ Po raz pierwszy zjechali się przedstawiciele robotniczej klasy z całego kraju w celu utworzenia jednolitego programu, jednolitej taktyki działania, w celu obliczenia swych sił i szeregów, w celu zamanifestowania przed społeczeństwem, że partya socyalno-demokratyczna polska ma już swoje liczne, karnie zorganizowane zastępy bojownicze, że na widownię publiczną występuje jako armia przyszłości.

Z najdalszych stron naszego rozległego kraju stawili się nasi towarzysze-posłowie, obrani i wysłani do Lwowa przez najrozmaitsze stowarzyszenia i zgromadzenia robotnicze, aby radzić nad poprawą doli klasy pracującej. Ten pierwszy „sejm robotniczy“, obradujący z godnością i powagą w pysznej sali ratuszowej, ozdobionej godłami i emblematami partyi socyalno-demokratycznej, portretami największych twórców i bojowników idei socyalnej napełnił otuchą i nadzieją polskich socyalnych demokratów, jako zadatek lepszej przyszłości.

Zadanie ciężkie i poważne oczekiwało delegatów robotniczych na kongresie, a spoczywała na nich równie wielka odpowiedzialność wobec mas pracującego ludu, który obdarzył ich zaufaniem, wysyłając jako swych przedstawicieli do Lwowa. Raz pierwszy nasuwała się możność obliczenia istotnych sił klasy robotniczej, przedstawienie jej ekonomicznego i społecznego stanu, gdyż była reprezentowaną cała. Z zestawienia tych niezbędnych a ważnych cyfr i dat dopiero, można było urobić sobie ogólne prawidła co do sposobu i jakości działania dalszego, wyboru taktyki, przeprowadzenia organizacyi masowej, sposobów agitacyi i utworzenia politycznego programu dla galicyjskiej partyi. W ten tylko sposób rozwój partyi można wprowadzić na pewne, jednolite tory. Delegaci robotników galicyjskich musieli na pierwszym kongresie polskim poruszać od początku wszystko, co w innych partyach (n. p. w niemieckiej) już dawno na przeszłych kongresach poruszonem było; musieli obradować, zastanawiać się i rozstrzygać kwestye, które tam dawno już rozstrzygnięte zostały.

Odosobnionym dotąd i rozprószonym po różnych stronach kraju działaniom, tak jednostek, jak stowarzyszeń robotniczych, należało dać jednolity kierunek, któryby skupił wszystkie siły i przyspieszył tem samem dalszy rozwój masowej organizacyi robotniczej. Mimo wielkich trudności i ważności tego zadania, delegaci w ciągu trzechdniowych narad kongresu potrafili dojść do zupełnego porozumienia i utworzenia jednolitego programu partyi, który poniżej podajemy. Wspomnieć tu należy, że wszystkie zasadnicze uchwały i rezolucye kongresu zapadły jednomyślnie.

W dziejach naszej młodej partyi, pierwszy kongres socyalnych demokratów polskich ma znaczenie pierwszego słupa milowego, od którego zaczyna się równy, bity gościniec, biegnący prosto przed siebie, podczas gdy dotąd prowadziła zła, nierówna, pełna wybojów, karkołomnych zjazdów i stromizn droga. Delegaci nasi, wróciwszy między towarzyszy, będą pierwszymi przewodnikami, którzy masy robotnicze wprowadzą na ten bity, nowy gościniec. Wytknięcie i utrwalenie tej drogi przez kongres rozpocznie nową epokę w rozwoju ruchu robotniczego, socyalistycznego u nas, da mu siłę i znaczenie dzięki jedności planu działania, utworzonego na kongresie. Wzrost partyi socyalno-demokratycznej, wstrzymywany dotąd rozprószonemi usiłowaniami, nieopartemi na jednolitych wskazówkach, błąkający się dotąd w różnych stronach kraju po niepewnych i złych „polskich drogach“, skupi się teraz, zadrga potężniej, i potoczy szybciej po tym nowym — gościńcu przyszłości.

W dniu 31 stycznia o godz. 10 rano rozpoczął kongres swoje prace. Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Obirka, wybrano prezesami towarzyszów: A. Mańkowskiego, Kurowskiego i Daniluka, sekretarzami zaś tow. Englischa, Kłuszyńskiego, Teltza, Dworskiego i Zetterbauma. Obecnych delegatów z różnych stron Galicyi 48, zaproszonych gości 143.

Tow. Hudec zdaje sprawę z dotychczasowego ruchu robotniczego w Galicyi w ogólności a w szczególności we Lwowie. Ruch robotniczy rozpoczął się w roku 1867. Między rokiem 1868 a 1871 odbyło się kilka strejków: drukarzy, piekarzy, krawców i ślusarzy. W r. 1878 zaczęła wychodzić „Praca“, wydawana przez tow. Daniluka. W r. 1890 po kongresie paryskim urządzono wspaniałą demonstracyę 1 maja, po której ruch robotniczy spotężniał i rozwinął się. W tym samym roku powstało drugie pismo p. t. „Robotnik.“ Od tego czasu sytuacya w Galicyi zmieniła się na dobre. Idea nowoczesnego ruchu robotniczego obejmowała coraz to szersze kręgi, zobojętnienie ustąpiło zupełnie, niezadowolenie wzrastało coraz więcej, poczęto się więc organizować. Powstały stow. robotnicze we Lwowie, Krakowie, Podgórzu, Stanisławowie, Kołomyi, a w najbliższych dniach otwarte zostaną podobne stowarzyszenia w Nowym Sączu, Biały, Tarnowie, Przemyślu i t. d. Lwowskie stow. »Siła« liczy przeszło 1000 członków. Uroczystość 1 maja w roku 1891 wypadła równie imponująco jak w r. 1890. Z rachunku tego — powiada tow. Hudec — możemy się cieszyć, wykazuje on bowiem wielki postęp w naszym ruchu robotniczym.

Po sprawozdaniu tow. Hudeca zabrał głos tow. Brod (z Wiednia). Pozdrawia kongres imieniem towarzyszów wiedeńskich i w ogóle niemieckich, którzy z wielkiem zajęciem śledzą, co się dzieje w Galicyi, i radują się, że masy robotnicze zaczynają myśleć o sobie, że z każdym dniem partya staje się silniejszą, że obejmuje coraz większe warstwy. Cieszą się, że nareszcie obudziło się w masach poczucie godności ludzkiej, które pobudza do pracy nad polepszeniem własnego losu. Przypomniał on jak w r. 1848 z żalem spoglądano na nieszczęśliwą Polskę, rozdartą na trzy części. Dziś jednak Polacy dowodzą, że nie są tak bardzo nieszczęśliwymi. Wszak oni siedzą w parlamencie wiedeńskim, oni nadają tam ton, a co się tam uchwala, nic się bez nich nie uchwala. Ale to się odnosi tylko do tych »obere Zehntausend«. Lud roboczy nie zapomniał jednak, że Polska jest rozdartą i spodziewa się odbudowania, ale tylko takiej, w którejby panowały wolność, równość i sprawiedliwość. Że z ruchem naszym szerzy się także i kultura pomiędzy niższemi warstwami. W końcu wyraża nadzieję, że przy usilnej pracy osiągniemy takie rezultaty, jakie już w innych krajach zostały osiągnięte.

Tow. Kurowski (z Krakowa) pozdrowił kongres od druhów krakowskich i skreślił historyę ruchu krakowskiego, który właściwie rozpoczął się dopiero w roku przeszłym. W lipcu 1891 r. odbyło się pierwsze zgromadzenie, na którem utworzoną została partya robotnicza w myśl uchwał hainfeldskich i założono stowarzyszenie robotnicze »Siła«. Jest to jedyne stowarzyszenie liczące przeszło 900 członków. Zarządem kierują sami robotnicy bez żadnych opiekunów. Następnie odbyto jeszcze parę zgromadzeń, na których wybrani zostali delegaci na dzisiejszy kongres. Jakkolwiek ruch ten młody, jednak nie ustanie i z podwójną gorliwością weźmiemy się do pracy i postaramy się rozwinąć tak, abyśmy mogli stanąć tak wysoko jak Lwów. Jeszcze pokrótce skreślić muszę miejscowe stosunki. Kraków jest gniazdem drobnego przemysłu. Oprócz 2—3 maleńkich fabryk, w których największa liczba robotników wynosi 100, przeważnie są drobni majstrowie. Płaca naszych robotników w Krakowie jest bardzo nędzna, jedynie tylko drukarze mają cennik. Jak smutne są stosunki może posłużyć fakt, że 300 robotników zgłosiło się do fabryki braci Muranyi'ch ofiarując swoją pracę za lichy wikt i jakiś kącik do przespania. Czas pracy jest nieograniczony i gdyby doba miała 36 godzin, byłoby jeszcze za mało. Pracuje się u nas 14—16 godzin, mimo, że ustawa przemysłowa nakazuje tylko 10 godzin pracy. Największą zaporą w rozwoju naszej organizacyi był brak stowarzyszeń. Władze zawsze robiły tak, jak im się podobało i nie liczyły się z nami. Wprawdzie władze przemysłowe postarały się w r. 1885 o założenie stowarzyszeń zawodowych, jednak nie postarały się, aby one funkcyonowały. Dopiero teraz w ostatnich tygodniach zaczyna się wielki ruch i robotnicy wszystkich prawie zawodów żądają, aby te stowarzyszenia były wprowadzone w życie. I tak zostało już założonych kilka stowarzyszeń zawodowych, inne są w zawiązaniu i dopiero wtedy, gdy stowarzyszenia te zostaną zorganizowane, tak, aby były pomocą dla ruchu, wtedy dopiero krakowscy towarzysze się dźwigną. W końcu wspomniał o wydawnictwie organu robotniczego p. t. »Naprzód«.

W tym samym duchu przemawiał delegat z Biały tow. Jankowski, wzywając proletaryat inteligencyi, by się łączył z proletaryatem pracy fizycznej i zwracając się szczególnie do tow. krakowskich, by przyjeżdżali do Białej z odczytami. Robotników polskich i to najbiedniejszych jest tam do 10.000.

Na zgromadzeniu popołudniowem odczytano naprzód telegramy: od partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie, od »Siły« w Krakowie, od stolarzy krakowskich, od robotników blacharskich w Krakowie, od robotników podgórskich, od »Gazety Robotniczej« z Berlina, od socyalistów z Berna.

Dalej wybrano komisyę redakcyjną dla uchwał kongresu, do której weszli: Borowiecki, Teltz, Daszyński, Górski, Bandura, Diamant i Segeta.

Następnie przemawiał Segeta, pozdrawiając towarzyszy od krawców lwowskich, przedstawiając ruch między nimi i stosunki zarobkowe.

Przemawiali Lessing ze Stanisławowa, delegat z Tarnowa, przedstawiając smutny stan robotników i postępy agitacyi socyalistycznej w tych miastach. W Stanisławowie »Praca« liczy około 200 członków. Następnie przemawiał Obirek imieniem robotników kolejowych ostro uderzając na rząd, który nie pozwala im brać udziału w życiu publicznem i manifestować swych przekonań. Tow. Kopeć, delegat stolarzy lwowskich, wspomniał o działalności i cierpieniach Udałowicza i przedstawił ruch w zawodzie stolarskim. To samo uczynił delegat krawców krakowskich tow. Teller. Stan robotników w Nowym Sączu przedstawił tow. Sikora, w Stryju tow. Zuchajewicz, zaś stan robotników budowlanych we Lwowie tow. Żelaszkiewicz. Po krótkich przemówieniach tow. Kurowskiego i Ozora narady nad tym punktem zakończono, nie uchwalając żadnych rezolucyj.

Drugi punkt dotyczył organizacyi partyi. Referent Kurowski z Krakowa uznał, że organizacyę należy prowadzić w myśl uchwał kongresu hainfeldskiego, t. j. w każdem mieście zwoływać zgromadzenia, a po uchwaleniu programu socyalno-demokratycznego wybrać mężów zaufania, którzyby kierowali dalszym ruchem, wniósł on co do tego punktu rezolucyę, że należy wybrać komitet centralny, złożony z 3 członków dla Lwowa a 3 dla Krakowa, podzielić Galicyę na dwie połowy, zaś obowiązki tego komitetu określić w osobnej instrukcyi. Co się tyczy organizacyi stowarzyszeń, to są one dwojakie: przymusowe i wolne. Do przymusowych należą przedewszystkiem kasy chorych, których statut i prowadzenie referent krytykuje, dalej t. zw. zbory pomocników. Stowarzyszenia te, choć wadliwie urządzone, dają robotnikom szerokie pole do działania i są ważnym środkiem agitacyi, który należy jak najzupełniej wyzyskać. Stowarzyszeń samodzielnych mamy mało, tworzenie nowych referent uważa za przedwczesne, dopóki nie będą należycie wyzyskane stowarzyszenia przymusowe.

Tow. Daszyński wystąpił przeciw wnioskom referenta. Komitet centralny musiałby być jawnym, a na to rząd nie zezwoli. Lepiej pozostać przy tem, co jest, t. j. by sprawą kierowały komitety redakcyjne. Nie zgadza się również z wnioskiem co do towarzystw wolnych. Trzeba je owszem tworzyć, gdyż w stowarzyszeniach przymusowych robotnik nigdy się nie uświadomi, a organizacye wolne wyświadczyły już sprawie wielkie przysługi. Stowarzyszenia przymusowe, dalej wolne fachowe i kształcące, to są trzy stopnie, które powinny nas prowadzić do organizacyi stowarzyszenia politycznego, którego utworzenie ma być najbliższem zadaniem partyi.

Nad tym referatem przemawiali jeszcze Teltz i Jankowski.

Delegatka Wanda Koszycka w imieniu kobiet domagała się odrębnej organizacyi kobiecej.

Żądanie to wywołało długą dyskusyę, w której decydującem było przemówienie Daszyńskiego, który postawił kwestyę kobiecą tak, jak ją stawia socyalizm naukowy. Nie uznaje on osobnej kwestyi kobiecej, jako walki kobiet z mężczyznami, lecz widzi tu tylko walkę wyzyskiwanych z wyzyskującymi. Że jednak u nas panują jeszcze rozmaite przesądy, więc radzi w tych fachach, gdzie kobiety pracują przeważnie, tworzyć organizacye kobiece, gdzieindziej zaś powinny kobiety wstępować do organizacyj wspólnych z mężczyznami na podstawie zupełnego równouprawnienia.

Przemawiali w tej sprawie Obirek, panna Bonhard, Segeta, Żelaszkiewicz, Diamand, Pruchnikowa, Hudec, Górski i Daniluk. Wniosek Daszyńskiego został przyjęty, poczem po krótkich jeszcze przemówieniach Żelaszkiewicza, Teltza, Diamanda i Kurowskiego posiedzenie zakończono.

Rezolucye do punktu II. (Organizacya partyi, sprawa stowarzyszeń politycznych, zawodowych i towarzystw dla kształcenia).

Kongres galicyjskiej partyi socyalno-demokratycznej, odbyty we Lwowie w dniach 31 stycznia 1 i 2 lutego 1892 roku, uchwala:

1. Obowiązkiem partyi jest nieść czynną pomoc towarzyszom, którzy za swe zasady lub zajęcie się sprawami partyjnemi doznali prześladowań. Pisma partyjne wykażą składki na ten cel złożone.

2. Kongres poleca towarzyszom zakładanie stowarzyszeń kształcąco-zapomogowych. Poleca również wypracowanie statutu wzorowego z uwzględnieniem wsparcia podróżnego, odprawy podróżnej i ochrony prawnej i przeprowadzenie porozumienia ze wszystkiemi istniejącemi już stowarzyszeniami, aby uskuteczniły odnośne zmiany w statutach i zaprowadziły wśród siebie wzajemność co do wsparcia podróżnego.

3. Kongres galicyjskiej partyi socyalno-demokratycznej poleca towarzyszom starać się o wprowadzenie w życie przymusowych na mocy ustawy przemysłowej organizowanych zgromadzeń towarzyszy, gdzieby takowych nie było; popieranie zaś i wyzyskanie w interesie sprawy robotniczej tam, gdzieby takowe słabo funkcyonowały.

4. Natomiast kongres w przekonaniu, że przymusowe stowarzyszenia nie są dostateczną bronią w walce emancypacyjnej robotników, poleca towarzyszom we wszystkich miejscowościach zakładanie wolnych stowarzyszeń zawodowych, do którychby wchodzili mężczyźni zarówno z kobietami.

5. Kongres wyraża życzenie, aby proletaryat inteligentny przystąpił do organizacyi zawodowej.

6. Kongres poleca zakładanie dla kobiet wolnych stowarzyszeń zawodowych tylko w tych zawodach, w których pracują przeważnie kobiety.

7. Kongres poleca komitetom redakcyjnym zakładanie stowarzyszeń politycznych socyalistycznych.

Następnie przystąpiono do agitacyi i taktyki partyjnej.

Referent tow. Daszyński, zaznaczywszy na wstępie różnicę między programem partyi a taktyką, przeszedł do określenia stosunku partyi socyalno-demokratycznej do innych stronnictw i grup ludzi zewnątrz i wewnątrz partyi. Mówił więc przedewszystkiem o stanowisku t. zw. proletaryatu inteligencyi do partyi. Proletaryat ten uzurpuje sobie niekiedy jakieś uprzywilejowane stanowisko w partyi. Przeciw temu należy stanowczo wystąpić, zresztą kongres studentów w Brukseli uchwalił, że proletaryat inteligencyi powinien wstępować do organizacyj socyalno-demokratycznych na podstawie zupełnej równości praw. Z drugiej strony jednak i robotnicy-towarzysze nie powinni traktować ludzi inteligentnych z góry, wiedząc, że inteligencya jest rzeczą bardzo cenną i ludzie inteligentni powinni być nauczycielami w partyi, ale zresztą niczem więcej. Dalej mówił o taktyce bezpośredniej wewnątrz partyi, nawiązując do faktu rzucenia bomby przez Malankiewicza w Krakowie w r. 1884. Był to fakt głupi, dziecinny, ale na 6 lat zabił on ruch robotniczy w Krakowie. Smutno, że właśnie t. zw. proletaryat inteligencyi poddawał robotnikom takie czyny. Dziś już to niemożliwe, dziś już robotnicy na tyle uświadomieni, że na taką »politykę czynów« złapać się nie dadzą.

Dalszą sprawą, o którą często potrąca się w życiu, jest sprawa żydowska. W tej sprawie są różne teorye do jej rozwiązania: jedni chcą, by żydzi wyemigrowali do Palestyny, drudzy radzi ich wyprawić do Argentyny, inni chcą ich zasymilować z Polakami. Dla socyalistów wszystkie te teorye, jako nie dotykające prawie mas żydowskich, muszą być obojętne. Przypomina uchwałę zeszłorocznego kongresu brukselskiego, w której powiedziano, że socyaliści nie powinni być ani antysemitami, ani filosemitami, ale widzieć w żydach tak samo jak i wszędzie, dwie warstwy: wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. Traktujmy żydów tak, jak każdą inną narodowość, tj. dawajmy im te same prawa. Pierwszem zaś zadaniem socyalistów jest rzucić zarzewie walki klasowej pomiędzy żydów, łącząc się z proletaryatem żydowskim i uśmiadamiając go o tożsamości jego interesów z interesami proletaryuszów innych narodowości.

Następnie omawiał referent stosunek socyalnych demokratów do włościaństwa i powiedział: »Wobec niego nigdy nie zajmowaliśmy nieprzyjaznego stanowiska. Proletaryat wiejski, najmici, zarobnicy, mają równe interesy z proletaryatem miejskim. Ale ludność wiejska nie jest jednolita; są tam proletaryusze i bogacze, a ci są elementem wstecznym. Z proletaryatem solidaryzowaliśmy się, ale z bogaczami nie. Do włościaństwa zwrócili się ludzie o pewnych radykalnych zapędach. Gdzie te żądania radykalne będą zgodne z naszemi, będziemy je popierać, ale uznać musimy, że jest to element wsteczny, reakcyjny. Nie zapominajmy jednak, że chłopi nie mogą być innymi, że wieki ucięmiężenia zrobiły ich tem, czem są. Z czasem, kiedy oni pod wpływem ciosów, jakie na nich spadną, przyjdą do świadomości, będziemy mieli pośród nich prozelitów. Usuńmy na bok dyskusyę nad tem, że chłopów należy wydziedziczyć, — nie zapominajmy o roli miast i o tem, że gdy my zwyciężymy w miastach, chłopi muszą pójść za nami«.

Przechodząc do drobnego mieszczaństwa odzywa się w sposób następujący: »Nie są to sami majstrowie, są i robotnicy, którzy się wstydzą nazwy robotnika. Jest to pozostałość tradycyi cechowej. Drobni mieszczanie są elementem politycznie niezdecydowanym, raz radykalnym, a za chwilę klerykalnym i serwilistycznym. W sojusze z nimi wchodzić nam nie należy, ale trzeba zwracać na nich uwagę i tych z pomiędzy nich, którzy już stracili nadzieję na kamienicę, werbować do naszej partyi. W r. 1880/81 drobni majstrowie (Drabik itp.) przystępowali do socyalizmu, ale z tego nic dobrego nie wyszło«.

Dłuższe przemówienie poświęcił referent sprawie polsko-ruskiej, czyli raczej, jak się wyraził, polskiej i ruskiej. „Z uchwał kongresu brukselskiego widać, że socyalizm bardzo dobrze mieścić się może w ramach narodowościowych. Walka się toczy nietylko w obrębie całej ludzkości, ale także w obrębie każdego poszczególnego narodu“. Powiedział: My tak samo jak szlachta, a prawdopodobnie i prędzej będziemy walczyć o niepodległość Polski, ale wychodząc z przewodniej zasady socyalizmu. To samo tyczy się i Rusinów. Kwestya ruska staje często przed nami, trzeba ją rozwiązać jasno i uczciwie. Dotychczas nie widzimy żadnego rusińskiego stowarzyszenia socyalistycznego. Rusiński socyalizm istnieje tak dawno, jak i polski, a przecież go nie widzimy. Łatwo to zrozumieć. W miastach robotnicy są przeważnie Polacy, a i ci, co są Rusinami, umieją czytać tylko po polsku, a choć w ostatnich czasach umieją czytać i po rusku, to i polskiego nie zapomnieli. Socyaliści ruscy nie występują samodzielnie. Przed dwoma laty założono ruską partyę radykalną, lecz partya ta dotychczas balansuje między różnemi programami. Należą do niej i socyaliści i poświęcają jej swe siły, ale nie mogą występować całkiem otwarcie. Pomimo socyalizmu naukowego, postawionego w programie, partya ta będzie się coraz bardziej oddalać od socyalizmu. Stąd dla socyalistów ruskich powstaje mnóstwo szkód, demoralizacya, ciągłe kompromisy, tak, że ludzie ci przestają umieć politycznie działać«. Radzi więc referent utworzyć specyalny komitet agitacyjny rusiński i wydawać rusińskie pismo socyalistyczne.

Rozprawiwszy się krótko ze stronnictwami t. zw. liberałów i stańczyków, referent przystąpił do omówienia techniki agitacyjnej w sposób następujący: Komitety redakcyjne pism robotniczych powinny kierować agitacyą. Komitety te lub zgromadzenia miejscowe mają wyznaczać agitatorów. Formalności prawne mieliby spełniać mężowie zaufania — instytucya ogromnie ważna. Pieniądze powinny płynąć ze składek, zbieranych przy zabawach, obchodach, zgromadzeniach itp. Strejki są znakomitym środkiem agitacyjnym; nawet nieudały strejk jest nieraz ogromnem zwycięstwem partyi socyalno-demokratycznej. Dalszemi środkami są zgromadzenia, organizacye korporacyjne, warsztaty, kluby i knajpy, a wreszcie ruchy od nas niezależne, jak wszelkie wybory itp“. Wreszcie poruszył referent kwestyę religijną. „Wobec tej kwestyi stanowisko nasze jest jasne: religia jest rzeczą prywatną!“

Po Daszyńskim zabrał głos del. Artur Górski, wyrażając zapatrywania niezgodne z referentem co do proletaryatu inteligentnego. Część jego poszła między robotników i pracuje z nim razem na zasadach równości, ale cały ogół tego uczynić nie może. Proletaryat ten uważa socyalizm nietylko jako kwestyę walki, „kwestyę żołądkową“, ale także jako kwestyę serca i rozumu. Stawia on sobie za zadanie modernizowanie w sferze moralnej i intelektualnej poglądów społeczeństwa i łagodzenie taktyki walki klasowej. Nie chodzi mu o łagodzenie walki pracy z kapitałem, lecz o łagodzenie barbarzyńskiej moralności partyjnej, z jaką burżuazya do nas się odnosi. Jest on wyzyskiwanym równie jak i robotnicy, byt jego jest równie niezabezpieczony, więc najprostszą rzeczą byłoby organizować i ten proletaryat według zawodów.

Del. Süsser z Krakowa oświadczył, że podczas narad przedkongresowych w Krakowie przyjęto program brukselski, niezupełnie zgodny z tem, co wypowiedział tow. Górski. Program ten zrzeka się łagodzenia walki klasowej, gdyż w programie socyalnej demokracyi leży właśnie swobodny rozwój antagonizmów klasowych celem ich późniejszego wyrównania. Dalej przemawiał w kwestyi żydowskiej, domagając się wydawania czasopisma socyalistycznego, redagowanego w żargonie.

Rezolucye do punktu IV. (Taktyka i agitacya).

Kongres uchwala:

1. Partya socyalno-demokratyczna nie wchodzi w stałe obowiązujące związki z żadną istniejącą w kraju partyą polityczną.

2. Poleca się towarzyszom i organizacyom partyjnym, by nie wchodząc w żaden ściślejszy związek z warstwą drobnomieszczańską, starali się o jednanie pojedyńczych jednostek z pośród drobnomieszczaństwa, albowiem położenie ekonomiczno-społeczne zbliża drobnomieszczaństwo do proletaryatu.

3. Poleca się towarzyszom i organizacyom partyjnym szerzenie i wspieranie ruchu socyalistycznego wśród proletaryatu wiejskiego. W ruchu tym partya daleką jest od popierania drobnej własności i uważa drobną produkcyę za wsteczną i szkodliwą. Należy więc w agitacyi wśród proletaryatu wiejskiego zwracać się przeważnie tylko do tych żywiołów włościańskich, którym na utrzymaniu drobnej produkcyi stosunkowo mało zależy i którym ich położenie ekonomiczne umożliwia solidaryzowanie się z nowoczesnym ruchem socyalistycznym.

4. Jest obowiązkiem towarzyszy i organizacyj partyjnych starać się usilnie o wzbudzenie i popieranie politycznej walki klasowej wśród żydów. Partya uznaje wszelkie inne środki rozwiązania »kwestyi żydowskiej« za obojętne dla niej i widzi w organizowaniu i uświadomieniu politycznem proletaryatu żydowskiego jedyną drogę skuteczną wyzwolenia tegoż proletaryatu.

5. W zorganizowanej partyi socyalistycznej nie powinien proletaryat inteligencyi zajmować stanowiska odrębnego, wynikającego z rzekomej odrębności tegoż proletaryatu, jako warstwy społecznej. W sprawie tej partya stoi na stanowisku uchwał socyalistycznych międzynarodowych kongresów jakoteż na stanowisku uchwał studenckiego międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Brukseli z r. 1891. Każdy towarzysz należy do partyi na równych prawach i na równych obowiązkach.

6. Poleca się towarzyszom i organizacyom partyjnym by starały się wśród robotników wykorzeniać stare przesądy cechowe i dążyły do zatarcia w ruchu politycznym różnic, jakie istnieją jeszcze między mniej uświadomionymi robotnikami i które są szkodliwemi dla solidarności całego proletaryatu.

7. Poleca się utworzenie we wschodniej Galicyi osobnego komitetu socyalistycznego rusko-ukraińskiego, którego zadaniem ma być agitacya i organizacya wśród miejskich i wiejskich robotników Rusinów.

8. Poleca się komitetom redakcyjnym za pomocą agitatorów, mężów zaufania i t. d. rozszerzać zasady socyalistyczne i jednać zwolenników partyi przy wszelkich sposobnościach, jak na zgromadzeniach, przy strejkach, zabawach, obchodach, w warsztatach lub korporacyach itd.

9. W każdej odnośnej miejscowości mają delegaci kongresu złożyć wyczerpujące sprawozdania z przebiegu i uchwał kongresu o ile możności na publicznych zgromadzeniach robotniczych.

10. Poleca się towarzyszom we wszystkich miejscowościach pilne i regularne dawanie składek na fundusz agitacyjny pism partyjnych.

11. Poleca się towarzyszom i organizacyom partyjnym, aby w stowarzyszeniach kształcących postarano się o utworzenie popularnych regularnych wykładów o ustawach państwowych i o ekonomii politycznej, ażeby wykształcić większą ilość agitatorów. W tym celu należy w stowarzyszeniach zaopatrzyć biblioteki w stosowne książki.

Dalej referował tow. Obirek o prasie robotniczej. Opowiedziawszy krótko o ważności prasy i skreśliwszy dotychczas historyę wydawnictw robotniczych w Galicyi, przedłożył odnośne rezolucye.

Del. Süsser postawił wniosek dodatkowy wydawania pisma w żargonie żydowskim. Eliasiewicz wspomniał o broszurach, wydanych dawniej przez Daniluka. Hudec żądał, by sprawozdania kasowe z gazet i przedsiębiorstw były ogłaszane co kwartał. Frenkel domagał się wydania popularnej broszury o socyalizmie dla robotników rolnych. Przemawiali jeszcze Górski, Daszyński, Segeta, Mańkowski, Daniluk i Diamant, poczem narady nad tym referatem ukończono.

Rezolucye do punktu III. (Prasa i wydawnictwa).

Kongres galicyjskiej socyalnej demokracyi uchwala:

1. Pisma partyjne mają odtąd nosić napis: »Organ partyi socyalno-demokratycznej«.

2. Pisma wychodzące we Lwowie »Robotnik« i »Praca«, w Krakowie »Naprzód«, są własnością partyi.

3. Tak oba pisma lwowskie, jak i „Naprzód« zostają pod kontrolą towarzyszy, należących do partyi; sprawozdania kasowe z przedsiębiorstw mają być po każdem przedsiębiorstwie z administracyi pism i składek co kwartał ogłaszane w pismach.

4. Czasopismo „Praca“ ma podpisywać towarzysz Józef Daniluk i Józef Hudec, jako wydawcy. Kto ma podpisywać „Pracę“, jako odpowiedzialny redaktor, uchwali Zgromadzenie poufne lwowskich towarzyszy.

5. Kongres poleca tak komitetowi lwowskiemu jak i krakowskiemu rozpoczęcie peryodycznego wydawania broszur dla kształcenia.

6. Kongres uchwala wydawanie pisma żargonowego dla robotników żydowskich.

7. Kongres uchwala polecać komitetom redakcyjnym wydanie broszury dla proletaryatu wiejskiego o ile możności w języku polskim i ruskim.

8. Kongres poleca komitetom redakcyjnym, ażeby na żądanie agitatorów prowincyonalnych posyłano tymże bezpłatnie żądane przez nich numera agitacyjne.

9. Kongres uchwala, ażeby towarzystwa kształcące i zawodowe prenumerowały obowiązkowo dla swoich członków pisma partyjne: Zachodnia Galicya »Naprzód« a Wschodnia Galicya »Pracę i Robotnika«.

Z porządku dziennego referował tow. Mańkowski o uroczystości robotniczej 1 maja, podnosząc jej ogromną ważność dla ruchu robotniczego i domagając się jej utrzymania nadal w całej pełni.

Daszyński podniósł, że uroczystość ta jest szczególnie demonstracyą przeciw militaryzmowi, uroczystością pokoju.

W sposób wielce zajmujący opowiedział Jankowski dzieje uroczystości majowych w Biały w r. 1890 i 91.

Żelaszkiewicz postawił wniosek, by w rb. towarzysze zwoływali po wszystkich miastach i miasteczkach zgromadzenia robotnicze na 1 maja z programem takim, jaki będzie ułożony dla Lwowa, zaś Zetterbaum podniósł, że na Bukowinie dotychczas nie ma żadnego ruchu, mimo, że w Czerniowcach jest dużo robotników. Komitety redakcyjne powinnyby się porozumieć z towarzyszami bukowińskimi w sprawie urządzenia tamże w r. b. obchodu 1 maja.

Obirek opowiedział dzieje zabiegów niektórych towarzyszy w sprawie urządzenia takiego obchodu w Stryju, udaremnionego przez denuncyacye pewnego robotnika kolejowego.

Rezolucye do punktu V. (Obchód uroczystości 1 Maja).

1. Kongres uchwala: Utrzymuje się uroczystość majową w całej pełni bez względu na dzień, kiedy takowa przypadnie.

2. Kongres poleca towarzyszom we wszystkich miastach prowincyonalnych, ażeby na podstawie porządku i programu, jakie ułożą do obchodzenia uroczystości 1-go Maja komitety redakcyjne, zwoływali zgromadzenia ogólne robotnicze, na których ma być uchwalony obchód uroczystości 1 Maja.

Trzeci dzień obrad zjazdu rozpoczęto referatem o ustawodawstwie socyalnem. Referent tow. Diamand, wykazując braki takowego, omawiał po kolei ważniejsze instytucye, a mianowicie kasy chorych, zakłady zabezpieczenia od wypadków, oraz inspektoraty przemysłowe. Zaopatrzenia na wypadek kalectwa i rodziny na wypadek śmierci są niedostateczne. Inspektoraty są ironiją wobec wymagań. Na całą Galicyę i Bukowinę urzęduje jeden inspektor. Oprócz obowiązkowej kontroli zakładów przemysłowych na ogromnem terytoryum ma mnóstwo pracy biurowej: sprawozdań, orzeczeń itp. Płaca niska; na koszta objazdów nie daje się dyet, ale pauszale. Władza nie popiera zarządzeń inspektorów przeciw obchodzeniu ustaw ochronnych.

Rezolucye do punktu VI. (Ustawodawstwo socyalne).

Ze względu, że wszystkie ustawy socyalne austryackie są połowiczne, a przez nieodpowiednie wykonywanie wątpliwa wartość ich obniża się prawie do zera i z uwagi, że jedynie zupełna swoboda koalicyi, obok ustaw ochronnych, może zapewnić robotnikom polepszenie ich bytu, wyraża kongres żądanie:

1. przywrócenia prawa swobodnej koalicyi,

2. zaprowadzenia ubezpieczenia na starość.

3. rozszerzenia ustaw ochronnych na robotników drobnego przemysłu i rolnych,

4. *a*) powiększenia liczby inspektorów przemysłowych, *b*) powoływania na inspektorów, także robotników, *c*) nadania inspektorom prawa egzekutywy.

Kongres wzywa robotników, ażeby z uzyskanych już praw korzystali i czuwali, ażeby przez wykonanie nie zostały uszczuplane.

Ostatni punkt porządku dziennego dotyczył ogólno-austryackiego kongresu, który ma się odbyć w roku bież. Referent Daniluk podnosił znaczenie kongresów jako parlamentów robotniczych i zalecał wysyłanie delegatów.

Rezolucye do punktu VII. (Kongres ogólno-austryacki).

Kongres uchwala:

1. Wzywa się i uprasza kongres ogólno-austryacki, ażeby uchwalił wprowadzenie w życie instytucyi mężów zaufania.

2. Zarazem wzywa się kongres ogólno-austryacki aby uchwalił, że należy opis tej instytucyi i jej warunki prawne wydać w osobnej broszurze i to przed założeniem samej instytucyi.

3. Poleca się komitetom redakcyjnym, aby się postarały o jak najliczniejszy udział na kongresie ogólno-austryackim.

O godz. 1 popołudniu d. 2 lutego został kongres zamknięty odśpiewaniem marsylianki robotniczej.

Pożytek i znaczenie Stowarzyszeń zawodowych

podług E. Kralika.

III.

Znaczenie cywilizacyjne Stowarzyszeń zawodowych.

Stowarzyszenia zawodowe mają jednak także wysokie znaczenie cywilizacyjne. Widzieliśmy właśnie, w jaki sposób, często przez samą tylko wielką liczbę członków, mogą one wymusić przez organizacyę walki o płacę, wyższe wynagrodzenie, krótszy czas pracy i przyzwoite traktowanie. Każdy z Was mógłby był już nieraz doświadczyć, że robotnik, należący do Stowarzyszenia zawodowego, z daleko większym szacunkiem przez przedsiębiorcę jest traktowanym, niżeli inny, który się trzyma zdala od organizacyi Stowarzyszeń zawodowych. Przedsiębiorca obawia się właśnie masy, stojącej po za pojedynczym członkiem Stow. zawodowego. Członek taki wszakże dopiero przez poczucie wpływu po za nim stojącej i wspierającej go organizacyi nabiera świadomości swego człowieczeństwa i godności swojej. Działa we wszystkich okolicznościach jako mąż, a nie jako pozbawiony samodzielności niewolnik. Może to być dla przedsiębiorcy przykrem, lecz ludzkość nie składa się na szczęście z samych fabrykantów.

Stowarzyszenia zawodowe zapobiegają w dalszym ciągu przez wywalczenie lepszych warunków pracy, a tem samem i warunków bytu, całkowitej fizycznej degeneracyi (zwyrodnienia) klasy pracującej. Udowodnionem jest, że w okolicach przemysłowych, w których czas pracy jest długi, przestraszająco mała liczba młodych ludzi nadaje się do służby wojskowej; i pod względem cielesnym podupadli oni zupełnie. Gdzie długi czas pracy panuje, tam również konsumcya wódki jest nadzwyczaj wielką — tam grasuje opilstwo. Gdzie istnieje długi czas pracy, skutkiem niego zaś niższe wynagrodzenie, tam zbrodnie i przestępstwa są częstsze; tam się spotyka najwięcej analfabetów (osób nie umiejących czytać i pisać). Krótko mówiąc, gdzie czas pracy jest długim, a to jest prawie zawsze skutkiem braku wszelkiej organizacyi, tam też jest bieda największą, najstraszniejszy niedostatek, tam się znajdują wszelkie nędze ludzkie. Gdyby klasy panujące nie były tak zamknięte w najsamolubniejszym egoizmie, musiałyby one Stowarzyszenia zawodowe wielbić i stawiać wysoko, miast ich prześladowania i tłumienia.; ujmują one bowiem państwu wiele trudu.

Organizacye zawodowe podnoszą stopę życiową robotników, mając na oku zdobycie wyższych, a przynajmniej utrzymanie istniejących płac. Nadprodukcya towarów, której następstwem są najstraszniejsze przesilenia, a która nie dając spokoju burżuazyi, powoduje ją do wysyłania badaczów w najodleglejsze zakątki ziemi dla wynalezienia rynków zbytu jej produktów, ta nadprodukcya zmniejsza się napewne, chociaż nieznacznie, przez wzmocnienie siły konsumcyjnej szerszych warstw ludu. Panowie powinniby zostawić w spokoju biednych dzikich, którym pod pozorem kultury i chrześcijaństwa narzucają wódkę, trzewiki i spodnie do okrycia ich nagości, wraz z syfilisem i innemi zdobyczami cywilizacyi. Niechaj raczej wynagradzają lepiej w własnym swym kraju robotników i dadzą im możność zaopatrywania się w buty, spodnie i środki pożywienia. Lecz jest to pobożne życzenie. Żądać od nich wyrozumiałości, byłoby za wiele. Na nich wywalczać trzeba wszystko, w pierwszej zaś linii zdolne są do tego Stowarzyszenia zawodowe.

Znaczenie cywilizacyjne tych Stowarzyszeń nie kończy się na tem oczywiście. Wszystko to, co takowe wywalczyć są w stanie: wyższe płace, krótki czas pracy, niezależność robotników, dostarczy podstawy do tego wszystkiego, co burżuazya tak chętnie przedstawia, jako grunt dla wszelkiej cywilizacyi i uobyczajenia: szczęśliwe życie familijne, staranne wychowanie dzieci, więcej możności i zdolności kształcenia się. Także i w tym względzie powinnaby burżuazya z radością powitać działalność organizacyj zawodowych, gdyby było coś poważnego w jej bzdurach, — zamiast tego unosi się ona w pustem szkalowaniu niecnót robotników, do których tychże tylko bieda i nędza popycha, gdy tymczasem burżuazya oddaje im się z czystej swawoli i lenistwa. Wspierajcie Stowarzyszenia zawodowe, albo lepiej mówiąc, pozwólcie im istnieć i nie szykanujcie ich, ani uciskajcie, a będziecie sobie mogli oszczędzić kosztów budowy i utrzymania więzień, zakładów poprawczych i tym podobnych pięknych rzeczy. Wasi sędziowie i adwokaci będą sobie mogli wówczas wieść żywot marzycieli, a kaźnie więzienne nie będą przepełnionemi, jak dzisiaj.

(C. d. n).

ECHA Z KONGRESU.

Socyalizm a proletaryat inteligencyi.

Na lwowskim kongresie partyi robotniczej w Galicyi poruszono jeden z żywotnych a dotąd niedość wyjaśnionych tematów. Mamy tu na myśli rolę proletaryatu inteligencyi w rozwoju ruchu socyalno-demokratycznego, jaki obecnie w łonie naszego społeczeństwa odbywa się na całej linii. Na zachodzie, w Belgii i w Niemczech szczególnie, wzięto tę kwestyę na języki tak w organach partyjnych, jak i na specyalnie w tym celu odbytym kongresie. Debaty jednak nad tym przedmiotem do stanowczych rezultatów nie doprowadziły i mimo uchwał brukselskiego kongresu socyalistów-studentów, dyskusja pozostaje otwartą.

Zasługą jest lwowskiego kongresu robotniczego, że przy taktyce partyi nie zapomniał określić swego w tej kwestyi stanowiska i zarysował jasno stosunek partyi robotniczej do inteligentnego proletaryatu. „Partya robotnicza“ — głosi rezolucya — „nie uznaje osobnego proletaryatu jako klasy i przyjmuje proletaryuszy inteligencyi w myśl uchwał brukselskiego kongresu jako równych.“ Każdy zatem socyalista-nierobotnik, który w szeregi armii robotniczej wstąpić zapragnie, przyjęty zostanie pod wspólną chorągiew, jak każdy inny robotnik, bez względu na to, że macha n. p. piórem a nie młotem, na tej samej podstawie, ale i z temi samemi prawami. Ta równorzędność stanowiska inteligentnych proletaryuszy w organizacyi partyjnej została dobitnie i na czasie zaznaczoną. Wstępujący do partyi „inteligent“ nie może rościć sobie na tej podstawie pretensyi do odmiennego hierarchicznego stanowiska, nie ma prawa z tytułu swej wiedzy teoretycznej domagać się uznania w nim autorytetu i odgrywać roli przewodniej, roli chorążych czy generałów. Mamy tu zatem do czynienia z ściśle klasowem i robotniczem stanowiskiem. Ale według słów referenta (Ign. Daszyńskiego), było to rzeczą dla partyi konieczną wyemancypować się z pod patronatu garstki ludzi, którzy przyswoiwszy sobie teoryę socyalistyczną, uważali się za powołanych do przewodzenia ruchowi robotniczemu i ruch ten często z klasowego stanowiska sprowadzali. Żadna atoli partya nie może zgodzić się na to, by jej przewodniczyła partya proletaryatu inteligentnego. Byłoby to rzeczą zbyt niebezpieczną. Doświadczenie lat ubiegłych pouczyło partyę, że dzięki temu przewodnictwu chciano z nich zrobić kulturników, a nie walczących klasowo socyalistów.

Niepodobna się nie zgodzić z powyższą rezolucyą kongresu i jej motywami. Atoli nie należy przeoczać, że w niej rozstrzygniętym został tylko stosunek partyi robotniczej do inteligentnego proletaryatu, a zatem tylko połowa kwestyi, o którą nam się rozchodzi. Rola proletaryatu inteligentnego w ogólnym ruchu socyalistycznym nie została jeszcze przez to określoną, to zaś, co w tej sprawie referat i dyskusya nad nim poruszyły, pozostało rzeczą sporną i z powodu zbyt szybkiego zamknięcia dyskusyi — niedość dokładnie wyjaśnioną.

Ta zbytnia pobieżność w załatwieniu kwestyi wcale, zdaniem naszem, niepodrzędnej, jaką jest kwestya inteligentnego proletaryatu, pociągła za sobą przedewszystkiem błędne jej zrozumienie i fałszywe komentowanie słów, przemawiających w tej sprawie na kongresie. Posypały się tu z jednej strony niedźwiedzie przysługi „anti-internacyonalnych“ epitetów i niepożądane potrząsanie głową burżuazyjnych dzienników na temat łagodzenia walki klasowej*), o czem wprost mowy w takiem znaczeniu nie było, tudzież z drugiej strony wydawano okrzyki zgrozy i zgorszenia wobec rzekomej zaciekłości klasowej, jakiej się w dyskusyi tej również dopatrzono. Ponieważ zatem pomieniona kwestya nietylko pozostała sporną na kongresie, ale jeszcze w sprawozdaniach dziennikarskich mniej lub więcej zamazaną została, uważaliśmy przeto za rzecz na czasie będącą, rolę proletaryatu inteligencyi w ogólnym ruchu wyzwolenia klas pracujących postawić tak, jak ją na kongresie postawiliśmy, jako pierwsze słowo w dyskusyi, która na ten temat zapewne się wywiąże.

*) »Czas« z 11 b. m.

Przedewszystkiem wypada nam tu dać odprawę tym wszystkim „ewolucyonistom“, którzy na podstawie źle zrozumianej teoryi Marxowskiej historycznego rozwoju, wpływ jednostek, jak w ogóle ludzkiego działania na rozwój społeczny lekceważą i redukują do zera. Według tych panów sam rozwój kapitalistycznego systemu produkcyi, sam postęp techniki, słowem ekonomiczne stosunki, a nie ludzie i ich usiłowania, popychają ruch naprzód bez naszego przyczynienia się w tej mierze.

Wobec takiego *dictum*, które na pozór — ale tylko na pozór — słusznem się wydaje, debaty nad współdziałaniem inteligencyi w rozwoju socyalistycznej idei byłyby istotnie bezprzedmiotowe. Błąd kardynalny tkwi tu jednak w ignorowaniu tego faktu zasadniczego, że rozwój ekonomiczny tylko za pośrednictwem człowieka t. j. kierując jego działaniem, wpływ na społeczne stosunki wywierać może. Materyalistyczny pogląd na dzieje nie twierdzi nic nad to, że rozwój ekonomiczny warunkuje myślenie ludzi, a do tego myślenia stosuje się ich działanie. Człowiek zatem z całą sferą swego czucia i myślenia, tudzież zależnego od nich działania jest tym pośredniczącym ogniwem, tym środkiem przewodzącym, przez który każde drgnienie, każdy ruch wstecz czy naprzód nieodzownie przejść i dokonać się musi. Jakkolwiek bowiem rozwój społeczny zależny jest od pewnych określonych materyalnych czynników, od woli jednostek niezależnych, to zapominać nie należy, że społeczeństwo nie jest organizmem w znaczeniu psychologicznem, lecz tylko grupą ludzi, każda zatem zachodząca w niem zmiana tylko przez ludzi uskutecznioną być może. Zapewne, że kierunek społecznego rozwoju jest wypływem materyalnych stosunków i od woli i działania ludzkiego zupełnie jest niezależny. Sposób jednak w jaki on się dokonywa i szybkość z jaką naprzód się posuwa, zależy w stopniu dość wysokim od działania jednostek. Zmiany zaś, jakie jednostka przez swą działalność w rozwoju społecznym dokonać jest w stanie, tem głębsze będą i trwalsze, im większa możność wpływania na społeczeństwo zagwarantowaną jest tej jednostce przez pewne określone czynniki. Czynnikami tymi, które działalność jednostek potęgują, są: władza, jaką zapewnia urząd, czy to przez urodzenie, czy przez wybór nabyty, następnie bogactwo, które wolę wielu ludzi oddaje posiadającemu na usługi, i nareszcie inteligencya. Są ludzie, których głęboki zmysł krytyczny i szeroki widnokrąg przerasta znacznie zakres widzenia współczesnych. Przez umiejętną krytykę istniejących stosunków, przez wskazanie na zasadnicze źródła złego, które usunąć wypada i przez nakreślenie głównych dróg i kierunków, któremi rozwój społeczny posunąć się musi, jeżeli ocena istniejącego układu sił w społeczeństwie była prawdziwą, w ogóle przez tę uświadamiającą i proroczą działalność wiedzy, ludzie ci osiągnąć mogą wielki wpływ na społeczeństwo. Światło ich wiedzy, rozświetlając dokoła przed nami ciemne drogi, któremi dotąd szliśmy i w przyszłość iść zamierzamy, zniewala nas dla siebie i zmusza do jednostajnego celowego działania. Do takich należy n. p. Marx. Innych umysłowa potęga, która im również silny wpływ zapewnia, polega na szczególniejszej zdolności łączenia w całość i organizowania rozprószonych sił i usiłowań jednostek. Są to talenta propagatorskie, których właściwem polem działania jest agitacya i organizacya. Że i tej kategoryi wpływu jednostek na ogół lekceważyć nie należy, tego najlepszym dowodem działalność Ferdynanda Lassale'a.

Będzie to chyba dostateczny dowód na wykazanie, jak dalece błędnem jest lekceważenie lub ignorowanie zupełne działalności „inteligentów“, zwłaszcza wśród robotników: ludzie ci bowiem, dotąd w ucisku i ciemnocie w dobrze zrozumianym celu przez burżuazją utrzymywani, chorują najwięcej na brak tego właśnie czynnika świadomości,*) — i z powodu dość niskiego przeciętnego stopnia kulturalnego na działalność tego czynnika najwięcej są podatni! Co więcej, ze współdziałaniem inteligencyi z ruchem robotniczym łą-

*) Jak to otwarcie i dobitnie zaznaczył tow. Jankowski, delegat z Biały.

czy się kwestya taktyki, jeżeli ona jeszcze w ogóle w stadyum taktyki pozostaje. Pomoc tej inteligencyi zawisła od tego, czy wyzwolenie klasy pracującej uczynimy zależnem od świadomego masowego działania wszystkich członków partyi, którzy wiedzę socyalistyczną w całem jej obszarze sobie przyswoili, czy złożymy je w ręce wyborowego „sztabu generalnego,“ jaki w każdej armii, a więc i w armii robotniczej się wytwarza. W pierwszym razie praca na wewnątrz, uświadamianie masy, w drugim — i dodajmy jedynie właściwym, praca na zewnątrz niejako t. j. walka o władzę polityczną jest przedewszystkiem wskazaną i pożądaną. Dla partyi robotniczej, która kapitału nie posiada i która o władzę polityczną występuje dopiero do walki, czynnik trzeci, czynnik inteligencyi, zwłaszcza w tej walce politycznej, jest nieodzownie potrzebny.

Jakoż w istocie potrzebę tę pomocy i współdziałania na korzyść ruchu robotniczego pojmuje dobrze inteligentny proletaryat, wśród którego rozwój idei socyalistycznej w ciągu lat ostatnich przybrał wybitne rozmiary. Jednostki o wrażliwszej konstrukcyi moralnej i śmiałe głowy, żądne czynu, które źródła złego, niedoli, ucisku i ciemnoty jak najprędzej rozmieść i zasypać pragnęłyby, wychodzą z burżuazyjnego społeczeństwa, które je zazwyczaj wydało, zrzucają z siebie starą skórę, zbrukaną ocieraniem się w tej zadusznej atmosferze konwencyonalnych kłamstw i egoistycznych wyziewów, palą za sobą zupełnie mosty, by sobie raz na zawsze uniemożliwić odwrót na wygodne łono tej klasy i oddają całe życie swoje na usługi partyj robotniczych. Jako równi z równymi stają oni pod tą samą chorągwią i wspólnie przykładają rękę do przebudowy społecznego gmachu, którego ściany, mocno porysowane i sztucznemi klamrami nitowane, już chylą się same zwolna do upadku. Nie mają oni zresztą po co wracać do burżuazyjnego społeczeństwa, bo do kogo u nas dżuma socyalizmu przyrośnie, od tego uciekać, przed tym drzwi zamykać i psami szczuć będą porządni obywatele. Odepchnie go ono od stołu swej biesiady, i łapczywą ręką zasłoni wszystkie garnki, w których „boże dary“ przyprawia, a gdy w tak ojcowski sposób wyrodnego syna nie zagłodzi, to obrzuci go przynajmniej błotem i zohydzi, oczerni w oczach ludzi „prostego serca“ — i umysłu, którzy łgarzom z urzędu wiarę jeszcze dać zechcą. A choćby oni potem dziesięć kwarantan przebyli i potrzykroć zanurzyli się w wodzie oczyszczającej, nie odwietrzą i nie odmyją oni ze swego czoła tego odstraszającego znaku, jaki im na całe życie pozostał. To też żegnają oni żyjący świat moralnie umarłych, bo nad „próchno starych trumien“ droższa im przyszłość i życie żywych. Tą energią wrzące natury mają w głębi swej duszy wszczepioną starą jak ludzie chorobę, chorobę prometeizmu. Myśli i czucia od działania oddzielić nie umieją i nie chcą. Jeżeli coś jest złem w ich przekonaniu, nie wystarcza im obejść je i przed niem przestrzegać, lecz rzucają się na nie z całem „świętem oburzeniem“, by je zgładzić, wyciąć i wykorzenić. Nierówność klas jest tem zatrutem źródłem, które sprowadza na społeczeństwo tyle nędz, nieszczęść i ślepoty, — wyrównanie klas, zgodnie z postępem dziejów, to usunięcie zła zasadniczo, to dążenie ich, dążenie całej socyalnej demokracyi.

Zastrzegamy się tu stanowczo i wyraźnie, jakobyśmy tym partyjnym działaczom wśród robotników przyznawali jakąkolwiek supremacyę nad partyą i jakiekolwiek pretensye do hierarchicznego stanowiska przywódzców czy archirejów. Równi z równymi — to jedynie słuszna i racyonalna zasada. Jako zwykli szeregowce wstępują oni w szeregi armii robotniczej, biorąc w podziale pracy dział im najwłaściwszy. Ich teoretyczne wykształcenie nie daje im prawa ani do zasługi ani do wyższości, bo nie jest ich zasługą lub wyższością, że się w burżuazyjnem społeczeństwie urodzili i korzystali bez własnej pracy z tego, co robotnikowi było i jest brutalnie odmówionem. Powtóre zaś ludzie ci mieli dość sposobności nabrać przekonania, że robotnicy sami w kwestyach, które ich przedewszystkiem dotyczą, w kwestyach walki o polepszenie bytu swego w jak najbliższej przyszłości, rozwijają tyle praktycznego rozumu i tyle zmysłu samoobrony, że w tych rzeczach praktycznych inteligencya współdziałająca zrzekła się już przesądu swej wyższości. Partya przyjmuje ich jako równych — i oni jako równi w nią wstępują. Atoli wszyscy proletaryusze inteligencyi uczynić tego nie mogą! Pobudki natury materyalnej tudzież psychicznej stają im tutaj na przeszkodzie. Są dla nich drogi inne i inne pole do działania. Wbrew referatowi na kongresie wygłoszonemu, postaramy się to udowodnić. (D. n.) *A. Górski.*

KORESPONDENCYE.

Biała, 10 lutego. Mamy już i „Dom robotniczy“ i „sklepik spożywczy“ a ks. Stojałowski cieszy się, że nareszcie znalazł środek odciągnięcia robotników od agitacyi socyalistycznej. Należy już wprawdzie blisko 200 robotników do „Domu robotniczego,“ ale już zaczynają się odzywać głosy niezadowolenia, że nie mogą tak wielkich udziałów składać, gdyż płace są nadzwyczaj liche a czasy bardzo ciężkie, nadto uskarżają się, że w sklepiku spożywczym jest o wiele drożej, niż gdzieindziej. Robotnicy zrozumią wkrótce, że żadne sklepiki spożywcze ani „Domy robotnicze“ nędzy robotniczej nie usuną, jak długo dzisiejszy system kapitalistyczny istnieć będzie, przekonają się, że twierdzenie ks. Stojałowskiego na zgromadzeniu „Domu robotniczego,“ jakoby „założenie sklepu było najpewniejszą i uczciwą drogą do poprawienia doli robotniczej“, jest po prostu absurdem, gdyż jest inna droga do usunięcia nędzy robotniczej o wiele pewniejsza i tak samo uczciwa.

Mamy nadzieję, że gdy powstanie nasze stowarzyszenie czysto robotnicze „Siła“, wszyscy robotnicy, należący do Domu robotniczego, przejdą do nas.

Komitet wybrany na ostatniem zgromadzeniu robotniczem, złożony z trzech polskich a z trzech niemieckich robotników, mających się zająć wysłaniem statutów do namiestnictwa, nie mógł dotychczas swego zadania wypełnić. Przyczyniły się do tego różne okoliczności.

Już w łonie samego komitetu znalazł się jeden, który zaraz po zgromadzeniu udał się do księdza z prośbą o radę, czy tylko dobrze postępuje. Naturalnie, że ksiądz tak zbłąkaną owieczkę nawrócił na drogę prawdziwej wiary. Powtóre nastąpiło pewne nieporozumienie między towarzyszami. Wskutek tego byliśmy zmuszeni zwołać drugie zgromadzenie, aby się stosunki zupełnie wyjaśniły i aby sprawa założenia „Siły“ wzięła energiczny obrót. Zgromadzenie odbyło się w niedzielę dnia 7 b. m. w sali p. Weicha, na które zaprosiliśmy także kilku towarzyszy niemieckich. Nadzwyczaj ożywiona była dyskusya nad potrzebą założenia polskiego stowarzyszenia robotniczego. Wykazaliśmy, że robotnicy polscy potrafią się tylko w stowarzyszeniu polskiem uświadomić, że tylko tu zrozumią swoje stanowisko klasowe. Zaznaczyliśmy, że przez to nie chcemy wysunąć jakiejś kwestyi narodowościowej, że nie chcemy wznieść antagonizmu narodowościowego między Polakami a Niemcami, chodzi nam o to tylko, że w stowarzyszeniu niemieckiem robotnicy polscy, nie rozumiejąc wcale języka niemieckiego, nic korzystać nie mogą, że jeżeli niemieccy towarzysze chcą w polskich robotnikach mieć towarzyszy zdolnych do walki klasowej, muszą z całych sił popierać założenie stowarzyszenia polskiego. Towarzysze niemieccy oświadczyli, że nietylko nie mają nic przeciwko założeniu stowarzyszenia, ale owszem popierać je będą ile sił im starczyć będzie radą i czynem, gdyż są przekonani, że tylko wtedy, gdy i robotnicy polscy będą uświadomieni, będzie możliwa wspólna walka przeciwko wspólnemu wyzyskowi.

Wybraliśmy przeto nowy komitet, złożony z pięciu robotników i wysłaliśmy natychmiast statuty do namiestnictwa. Tak więc za cztery tygodnie będziemy mieli w Biały stowarzyszenie robotnicze. Na zgromadzeniu tem złożył także sprawozdanie z wiecu lwowskiego delegat Jankowski. Na wniosek jednego z towarzyszy uchwaliliśmy wysłać telegram do prezydenta Mochnackiego z podziękowaniem za odstąpienie sali na pierwszy kongres polskich socyalistów. Ale urzędnik pocztowy w Biały przestraszył się ogromnie tym telegramem, widząc w wyrazach „proletaryat, zgromadzenie robotnicze i kongres socyalistyczny“ widmo rewolucyi, gdyż wyraził się, że słowa te g r o ż ą z a b u r z e n i e m s p o k o j u p u b l i c z n e g o. Z niebywałym pospiechem poleciał do starostwa, by oznajmić o grożącem niebezpieczeństwie. Lecz starosta nie nosił czerwonych okularów i telegram puścił. Oto macie maleńki przykład, do jakiej śmieszności dochodzą nasi pod i nadurzędnicy w gorliwości wykonania swych obowiązków.

Nędza u nas ogromna, fabrykanci z całą bezwzględnością obniżają płacę, a robotnik, mający często dosyć liczną rodzinę, ginie formalnie z głodu. Z radością przywitaliśmy otwarcie sklepu z mięsem końskiem. Już oddawna nie mieliśmy w ustach żadnego mięsa, dziś będziemy mogli za tanie pieniądze spożywać mięso końskie. Ulicę, na której się sklep znajduje, zalegały tysiące osób w dniu otwarcia i każdy się dobijał, by pierwej się dostać do sklepu.

O postępowaniu naszych fabrykantów z robotnikami napiszę Wam na przyszły raz, byście mogli nasze krzywdy w piśmie naszem umieścić.

Bielsko, 10 lutego. Dla charakterystyki dododatniej działalności ks. Stojałowskiego na Śląsku, podajemy następujący fakt, nadesłany nam przez jednego z tamtejszych towarzyszów: W pogoni za szczęściem dotarł ks. Stojałowski także i do nas, zaczął od rozlepiania w r. 1891 plakatów w Bielsku, Biały, Żywcu, Cieszynie i w okolicznych miasteczkach, zawiadamiając, iż będzie wydawał czasopismo p. t.: „Polska“. Hałasił dużo, zbierał pieniądze i więcej niż przez dwa miesiące rozsyłał numer okazowy, a napełniwszy porządnie kieszenie, rozpoczął (naturalnie nie wydawanie czasopisma) p o d r ó ż d o J e r o z o l i m y. za pieniądze biednych robotników. Gdy po powrocie z Jerozolimy udałem się do niego z zapytaniem, dlaczego pismo nie wychodzi, odpowiedział mi po dwóch tygodniach: „Módlcie się dobrzy ludzie za nieprzyjaciół, którzy przeciwko mnie występują“.

„Jak więc wówczas ks. Stojałowski użył niegodnie i podstępnie imienia naszej ojczyzny do swych celów, tak znów obecnie pragnie wziąć robotników na dom robotniczy.

„Numer okazowy pisma, recepis i korespondentkę przechowuję na wypadek, aby w razie potrzeby dowieść prawdziwości słów moich“. *Piotr Bielewicz.*

Zawoja (pod Babią górą). W zapadłej dzikiej okolicy górskiej, należącej do ogromnej gminy Zawoi, pracuje trzystu przeszło robotników lasowych w wielkich lasach należących do arcyksięcia Albrechta. Życie tych ludzi zanurzonych wiecznie w dzikich borach górskich zasługuje na wzmiankę. Jest ono nad wyraz twarde i ciężkie. Robotnicy lasowi rekrutują się z góralskiego proletaryatu rolnego, pozbawionego ziemi, żyjącego w straszliwej nędzy, a ztąd skorego do najcięższej pracy za najlichszą płacę. Praca ich, niszcząca szybko najsilniejsze organizmy, polega na wycinaniu lasów, spuszczaniu drzewa ze stromych stoków górskich i robocie w tutejszym wielkim traczu parowym. Najcięższą z tych prac jest spuszczanie drzewa z gór w dolinę Skawicy, w której leży wieś Zawoja. Spuszczanie drzewa odbywa się tylko zimą po śniegu. Jest równie niebezpiecznem, jak rujnującem szybko zdrowie robotników. Ścięte i przepiłowane tramy drzewne układa robotnik na sankach bez dyszla, siada sam na przedzie sanek, kładąc obie nogi wyprężone na śniegu. Poczem spychają sanki w dół po urwistem zboczu góry; suną one wielkim pędem na dół, robotnik hamować musi ich bieg, i kierować je nogami swemi, ryjąc niemi śnieg, zalegający stok góry, plecami przytrzymując na sobie cały ciężar drzewa ułożonego na saniach. W dolinie drzewo ładują inni robotnicy na wozy, ci zaś wracają na urwiste góry napowrót, dźwigając sanki na plecach. Najmniejsza nieuwaga przy tej jeździe na dół, sprowadza pogruchotanie nóg, lub śmierć pod rozpędzonemi tramami. Robotnicy przy tej niszczącej i niebezpiecznej pracy zarabiają w ciągu zimy od 1 złr. do 1 złr. 40 ct. tylko, a z nadejściem odwilży wiosennych, gdy zwózka drzewa ustaje, dostają obrzęku nóg i pleców, reumatyzmów, i po większej części miesiąc przeleżeć muszą, aby jako tako wydobrzeć.

Robotnicy w traczu tutejszym, za 12 godzin dziennej pracy w zimie, a 13 w lecie, zarabiają tylko po 40 ct. Mimo tak nędznych warunków, które życiu ich odejmują wprost cechy ludzkie, robotnicy tutejsi mają groźnych konkurentów w ludzie górskim, trapionym w tych okolicach wiekuistą nędzą, który ściąga tu aż od Ślemienia i Jeleśni (koło Żywca), i wiesza się u arcyksiążęcego zarządu, gotów zawsze, jeszcze za lichszą płacę, sprzedawać swoją nieszczęsną egzystencyę. Stan umysłowy i fizyczny tutejszych robotników jest przerażający; zabijająca praca i nędza skarliły ich fizycznie i umysłowo. Łachmanami odziane, małe, nierozwinięte, często cherlawe postaci; nikt prawie czytać ani pisać

nie umie; las, karczma, szpital lub próg kościoła to główne etapy życia tych ludzi. Jeżeli mówi się, że wielki kapitał przez wyzysk sił roboczej klasy sprowadza ją w stan zezwierzęcenia — tu możnaby znaleźć przejmujący przykład tego....

PRZEGLĄD.

Towarzysza Ignacego Darzyńskiego, wracającego z kongresu lwowskiego policya aresztowała 7 lutego na dworcu kolejowym i dnia następnego odstawiła do więzienia śledczego.

Sprawozdanie „Czasu“ z kongresu socyalnych demokratów galicyjskich we Lwowie. „Czasowi“ kazali niedawno panowie, u których jest w służbie, sprawić nową liberyę, zgodniejszą nieco z „duchem czasu“, z którym nawet nasz zaśniedziały konserwatyzm liczyć się musi, a więc na miarę „chrześcijańskiego socyalizmu“ przykrojoną. Ale liberyę tę wdziewa „Czas“ tylko od święta, od parady, to też nie umie jej jeszcze nosić zręcznie i z szykiem i co chwila daje dowody, jaka przepaść dzieli nasz swojski domorosły konserwatyzm, od konserwatyzmu europejskiego pokroju. — Przykładem tego jest sprawozdanie z lwowskiego kongresu. Tak zwani „socyaliści chrześcijańscy“ na Zachodzie, walczą wprawdzie na zabój z prawdziwym socyalizmem, ale walczą uczciwą bronią, nie bronią fałszu i denuncyacyi, i przedewszystkiem znają socyalizm i rozumieją go, nieraz zaś, w kwestyach dotyczących poprawy bytu robotników w obecnym ustroju, idą z nim ręka w rękę, jak np. w sprawie „reformy społecznej“ w Szwajcaryi, o której niżej mówimy. Porównajmy z tem postępowaniem sprawozdanie „Czasu“ z naszego kongresu, nawskroś tendencyjne, utkane z fałszów i uwieńczone najzwyczajniejszą denuncyacyą, która jak czytelnikom wiadomo, natychmiast, gdzie należy, wysłuchaną została. Nie możemy krok w krok iść za sprawozdawcą „Czasu“ i wytykać mu wszystkie jego fałsze — na dwa punkty zwrócimy tylko uwagę czytelników.

Kongres nasz miał „z dziwną otwartością“ stwierdzić, że „głównym celem działalności galicyjskiej socyalno-demokratycznej partyi jest nie polepszenie doli robotnika, nie polepszenie jego bytu materyalnego, ale szerzenie niezadowolenia i doprowadzenie walki klasowej do największej ostateczności“. Czyli, że według „Czasu“ socyaliści są to poprostu jakieś wcielone czarty, którym nie idzie o los robotników, ale o to tylko, żeby ludzie jak najwięcej nienawidzili się i gryźli! Poprawa obecnej doli robotników — zmiana dzisiejszego „porządku“ społecznego na nowy, porządniejszy i lepszy — to tylko dodatki, a może nawet środki do osiągnięcia tego głównego celu. Ponieważ zaś temu potwornemu kłamstwu przeczy cały przebieg kongresu, — więc „Czas“ w sprawozdaniu swojem pomija zupełnie referaty pojedynczych delegatów o obecnej doli robotników i o środkach jej polepszenia; nie wspomina ani jednem słowem o referacie tow. Diamanda o obecnem ustawodawstwie dla robotników i o jego reformie, ani o dyskusyi nad tym przedmiotem, to jest postępuje poprostu tak, jak szuler, który „pomagając fortunie“ niekorzystną dla siebie kartę ściąga ze stołu!

Zaraz potem „Czas“ podaje kłamliwą denuncyacyę na tow. Ignacego Daszyńskiego, która jak wiadomo natychmiastowy osiągnęła skutek!

Tow. Daszyński wystąpił przeciw projektowi zawiązania komitetu centralnego partyjnego, dowodząc, że komitet taki musiałby być jawnym, a władze na zawiązanie jego nie dozwoliłyby, lepiej więc pozostać przy tem co jest, tj. aby partyą kierowały nadal jawne komitety redakcyjne. Dalej zalecał, jako formy organizacyi stowarzyszenia zawodowe i przymusowe, oraz podniósł myśl założenia towarzystwa politycznego. Otóż „z tego wynika“ (!) według „Czasu“, że „będą tajne komitety i tajna organizacya“. Logika „Czasu“ warta jest jego uczciwości a uczciwość logiki, a obydwie znów warte są jego „socyalizmu chrześcijańskiego“, a on znów ich jest wart nawzajem!

Ubliżylibyśmy takim szczerym przyjaciołom robotników, jak zmarły Mannig, jak hr. de Mun we Francyi, Decurtins w Szwajcaryi itd. gdybyśmy klikę „Czasu“ z nimi zestawiali, dla lepszego więc odróżnienia od „chrześcijańskich socyalistów“ nazwiemy odtąd Czasowników — „chrześcijańskiemi denuncyantami“.

Nakoniec „Czas“ wzywa donośnym głosem do zawiązywania naprzeciw naszym (tj. według niego „tajnym“) organizacyom, organizacyj jawnych w duchu papieskiej encykliki o kwestyi robotniczej. Oby wezwanie to wysłuchanem zostało! Wasza będzie praca — a nam z niej zejdzie plon. Każde skupianie i organizowanie robotników, w jakimkolwiek duchu, choćby papieskim, wyrywające ich z apatyi i obojętności na własne sprawy, przygotowuje grunt pod zasiew naszych idei, musi się stać wodą na nasz młyn. Choćbyście potrójnym murem otoczyli te wasze „organizacye“ — my i tak dostaniemy się do nich i prędzej czy później opanujemy je!

„**Czas**“ w trzech artykułach wstępnych poświęconych naszemu kongresowi przyjmuje do wiadomości istnienie socyalizmu na galicyjskim gruncie, jako politycznej partyi, i sili się na zniszczenie i pogrążenie socyalizmu wogóle i specyalnie u nas. Zawiódłby się jednak ten, ktoby w tych artykułach szukał jakich nowych punktów widzenia, nowych argumentów lub choćby wreszcie nowych frazesów — nic takiego tam niema, jest tylko zwykły przez wszystkie pisma wrogów naszych, we wszystkich językach powtarzany szablon — i nic tylko szablon. Nawet w miotaniu na nas oszczerstw i potwarzy (z obowiązującą domieszką „chrześcijańskiej miłości“) nie zdobywa się „Czas“ na żadną oryginalność. Szablonem tym zajmiemy się trochę obszerniej w następnym numerze — dziś odpowiemy tylko tym pogromcom socyalistycznego smoka: „Ludzie, których zabijacie — mają się całkiem dobrze!“

Reforma społeczna w Szwajcaryi. Szwajcarskiej Radzie związkowej przedłożyli posłowie Vogelsanger (socyalista), Favon (liberał) i Decurtins (przywódca katolików szwajcarskich) wniosek, mający bardzo wielkie znaczenie dla sprawy robotniczej. Zmierza on do założenia w drodze ustawy robotniczej stowarzyszeń zawodowych, przymusowych, lub wolnych, z bardzo obszerną kompetencyą i zakresem działania. Mają one być naprzód podstawą dla stałych sądów rozjemczych, rozstrzygających wszelkie spory między przedsiębiorcami a robotnikami. Następnie mają stowarzyszenia te zajmować się regulowaniem stosunków robotniczych w swoim fachu, przez ustanawianie normalnego dnia roboczego, minimalnej płacy i przez czuwanie nad stosunkami uczniów. Wreszcie mają czuwać nad dokładnem wykonaniem przepisów ustawy przemysłowej i nad hygieną fabryk i warsztatów, t. j. nad urządzeniem ich w sposób dla zdrowia robotników najodpowiedniejszy. Jest to więc daleko sięgająca i ważna refoma. Różni się od innych usiłowań na tym polu podjętych tem, że stowarzyszeniom robotniczym nadaje szerokie prawa i czyni z nich władzę poniekąd nad przedsiębiorcami zwierzchniczą, kontrolującą ich i sądzącą.

Konserwatywny organ wiedeński „Vaterland“ robi nad tym wnioskiem następujące uwagi: „Sam fakt, że wniosek taki w szwajcarskiej Radzie Związkowej mógł być postawiony wspólnie przez przywódcę katolików, liberała i przez zagorzałego socyalistę, ma wielkie znaczenie. Dowodzi on, że ze wszech stron coraz silniej odczuwają potrzebę zorganizowania życia robotniczego, które dzisiejsza anarchia (bezrząd) gospodarska podkopuje i niszczy i że na tem polu możliwem jest wspólne działanie ludzi dobrej woli, należących do różnych stronnictw“.

Możemy pozazdrościć towarzyszom szwajcarskim, że w obozie konserwatywnym znajdują takich ludzi, jak Decurtins, z którymi wspólnie działać jest nietylko korzystną, ale nawet zaszczytną rzeczą. Naszym “konserwatystom z pod ciemnej gwiazdy“ do takich ludzi akurat tak daleko, jak naszej ustawie o stowarzyszeniach przymusowych do szwajcarskich.

Nie tędy droga. Wśród rozmaitych głosów prasy, rzucających się jadowicie na kongres socyalno-demokratyczny we Lwowie, wyróżnia się głos, który padł z „Trybuny“, tygodnika lwowskiego, (Nr. 6), w artykule p. t. „Nie tędy droga“.

„Trybuna“ gromi najprzód wszystkie organa prasy, które czy to z oburzeniem, czy z „kopaniem nogą w czambuł“ potępiały tak kongres cały, jak jego rezolucye; wyrzuca tym organom „strachy przez namiętność, ślepotę i wstecznictwo płodzone“. Dalej mówi, „że do prostowania ścieżek socyalno-narodowych nie takiej trzeba ręki i nie takiej drogi“.

Natomiast daje prasie naukę następującą: „Zadaniem poważnej prasy być winno — dążyć ku temu, aby owemi sprawami, tj. ruchem robotniczym, zajmował się nietylko proletaryat inteligencyi, ale i arystokracya ducha, choćby dzięki losowi nie miała nic wspólnego z żadnym proletaryatem. Wreszcie sądzi „Trybuna“, że dotychczasowy ruch robotniczy da się opanować i skierować na pożyteczne dla niego i społeczeństwa tory“.

Kogóż uważa „Trybuna“ za godnego i uprawnionego do „skierowania“ ruchu robotniczego na pożyteczne tory? Czy siebie samą, jako arystokratkę ducha? Czy też i siebie i całą burżuazyjną prasę? Z artykułu całego i z besztania prasy, podszczuwającej opinię przeciw kongresowi, domyślać się należy, że uważa siebie za powołaną do ujęcia ruchu robotniczego w swoje ręce i do kierowania go na owe pożyteczne tory. Nie wiemy, co „Trybuna“ uważa za pożyteczne tory dla naszego robotniczego ruchu, a co za niepożyteczne. Ale wiemy dobrze sami, jakie tory są dla nas pożyteczne. Jeżeli „Trybuna“, besztając całą prasę za napad na kongres socyalno-demokratyczny, chce nam dopomódz szczerze i uczciwie, to bardzo z jej strony po dżentelmeńsku. Ale co do owej chętki opanowania kwestyi robotniczej i kierowania nią czy to przez „Trybunę“ samą, czy to przez prasę burżuazyjną, to „pożyteczna“ ta chętka pozostanie tylko na łamach „Trybuny“ i wszelakiej „arystokracyi ducha“ (prasy burżuazyjnej!) ale nie znajdzie ona nigdy echa w sercach i rozsądku robotników. Straszliwa dola proletaryatu stworzyła nasz ruch robotniczy samodzielnie i potoczy się on dalej samodzielnie bez opiekunów burżuazyjnej „arystokracyi ducha“. Robotnicy nasi dojrzeli społecznie i politycznie dosyć, aby sami losem swym zajmować się mogli, a opiekunów i kierowników nie potrzebują. Wiedzą, gdzie idą i dokąd dojdą, a na pobożną chętkę „Trybuny“, narzucającej się im z opieką i kierownictwem, na całą odpowiedź mogą dać jej własne słowa: nie tędy droga!

Statystyka robotnicza. Niezbędnym warunkiem jakiejkolwiek naprawy stosunków społecznych jest ich zbadanie, zwłaszcza pod względem ilościowym, co właśnie jest zadaniem statystyki, tj. nauki zajmującej się zbieraniem, zestawianiem i objaśnianiem liczb, odnoszących się do zjawisk życia społecznego. Potrzebę statystyki i jej wartość rozumieją dobrze uświadomieni robotnicy. Dość jest przejrzeć sprawozdania z kongresów zawodowych, żeby się przekonać, jak gorliwie i sumiennie zbierają oni liczby, dotyczące stosunków robotniczych, liczby, które często tak straszną mają wymowę! Oprócz tego, za wnioskiem i staraniem partyj robotniczych powstały w Anglii, Ameryce, Francyi, Szwajcaryi, Holandyi osobne urzędy, przeznaczone wyłącznie dla pracy nad statystyką robotniczą, z pomiędzy których np. szwajcarski „sekretaryat pracy“ wychodzi z wyboru związków robotniczych i pod ich nadzorem zostaje. W Niemczech rząd zapowiedział utworzenie „komisyi dla statystyki robotniczej“, czego od długich lat domagają się socyaliści. W Austryi sprawa statystyki robotniczej najzupełniej jest zaniedbaną, czemu przypisać należy wiele błędów popełnionych w ustawodawstwie robotniczem i przemysłowem. Obecnie poseł Neuwirth postawił w Radzie państwa wniosek utworzenia w ministeryum handlu urzędu dla statystyki robotniczej, któryby zajmował się zbieraniem liczb odnoszących się do 1) wielkości i ogólnego położenia przemysłu i rękodzieł; 2) do położenia robotników i do środków podźwignięcia ich materyalnego, społecznego i umysłowego dobrobytu, do wysokości płacy, do mieszkań, zdrowotności, śmiertelności, do wypadków przy pracy, do stowarzyszeń i związków robotniczych; 3) do bezroboci i wydalań z pracy, do sporów między przedsiębiorcami a robotnikami, do przyczyn, czasu trwania i do powodzenia zmów, do sposobu ich załatwiania; 4) do działalności i skuteczności ustaw i rozporządzeń w celu poprawienia losu klas pracujących wydanych. Urząd ten miałby obowiązek corocznie przedstawiać dokładnie z prac swoich sprawozdanie. Wartość projektu zmniejsza bardzo przydzielenie tego urzędu do ministeryum handlu; daleko stosowniejszą rzeczą byłoby, jeśli już nie można stworzyć odrębnej organizacyi, ze współudziałem robotników, przynajmniej poruczyć sprawę niezawiślejszej i więcej naukowej „centralnej komisyi statystycznej“. —

Zmiana ustawy prasowej. Wiedeńska Izba handlowo przemysłowa wzniosła do Rady państwa petycyę, w której domaga się gruntownej reformy obecnej ustawy prasowej, a mianowicie przez zniesienie kaucyi i stempla dziennikarskiego, postępowania objektywnego i konfiskat policyjnych, oraz dozwolenie kolporterki. Motywując te słuszne i konieczne żąda-

nia, Izba powołuje się jedynie na potrzebę wspomożenia fabryk papieru, których położenie, rzekomo bardzo smutne, należy poprawić, ułatwiając rozwój prasy, a zatem zwiększając zapotrzebowanie papieru! O wolności myśli, słowa i prasy, o potrzebie jej wyswobodzenia dla szerzenia światła wśród mas i rozbudzenia wśród nich życia politycznego — ani słowa; cała rzecz w tem, żeby fabrykanci papieru więcej towaru sprzedać i pieniędzy zgarnąć mogli. Burżuazya dzisiaj nie czuje już nawet potrzeby udawania, że wierzy w swoje dawne wolnomyślne zasady i z bezczelną otwartością wyznaje, że jedynym jej ideałem, jedyną zasadą, jedynym bogiem — jest ciągnięcie jak największych zysków z pracy robotnika.

Z tajemnic militaryzmu. Okrzyk grozy, oburzenia i wstrętu rozległ się nietylko w Niemczech, ale po całym cywilizowanym świecie, na wieść o strasznych katowaniach żołnierzy, które odsłonił przed światem okólnik ks. Jerzego Saskiego, komendanta armii saskiej. — Okólnik ten, wydany dnia 13 Czerwca 1891 r. wydrukował w przeszłym tygodniu berliński „Vorwärts“, centralny organ socyalnej-demokracyi niemieckiej. Opisuje on cały szereg wypadków systematycznego i przez długi czas prowadzonego katowania i męczenia żołnierzy przez podoficerów. Główny środek tortury stanowi naturalnie bicie w przeróżnych formach i sposobach, jak bicie szablą po głowie, bicie rzemieniem, bicie po twarzy itd. Ale prócz tego czytamy w okólniku o takich pomysłach, jak oblewanie żołnierzy gorącą kawą, — lub zimną wodą — męczenie zapomocą ćwiczeń gimnastycznych, wykonywanych 500, 1800—2000 (!) razy z rzędu bez przerwy, pędzenie żołnierzy w koszulach, na mróz w nocy na półgodzinne ćwiczenia, — w końcu zaś opisany jest wypadek, jak podoficer zmusił jakiegoś biednego rekruta zjeść swój własny kał, który najprzód kazał posolić, „żeby mu lepiej smakował“!

Ks. Jerzy zaznacza w okólniku, że sądy wojskowe zbyt chętnie w podobnych wypadkach przyjmują okoliczności łagodzące, (czego dowodzi zresztą względnie niski wymiar kar, przytoczonych w okólniku), że wnoszenie zażaleń jest bardzo utrudnione, gdyż żołnierze boją się jeszcze gorszego prześladowania, a oficerowie „skłonni są z góry bez badania sprawy, brać stronę oskarżonego przeciw skarżącemu o nadużycie“ — że wreszcie znaczna część winy spada na oficerów „którzy, jak tego dowodzą kary, jakie niektórzy w ostatnich czasach na siebie ściągnęli, nie zawsze dają podoficerom dobry przykład ludzkiego obchodzenia się z żołnierzami.“

SZTUKA i SOCYALIZM.

(Fejleton).

Ruch robotniczy, obok celów ekonomicznych i politycznych, ma także olbrzymie zadanie i znaczenie cywilizacyjne, tj., dąży do tego, aby dla pracujących zdobyć jak największe wykształcenie, ażeby w nich rozwinąć i doprowadzić do możliwej doskonałości wszystkie zdolności i władze umysłowe, wszystkie szlachetne i wyższe strony natury ludzkiej. Naturalnie, że dopóki trwać będzie dzisiejszy ustrój, w którym masie pracującego ludu przypada w udziale nędza i niewola, w którym cały czas, całą istotę robotnika pochłania praca, wyniszczająca siły i nie zostawiająca mu żadnej wolnej chwili, w którym robotnik musi być raczej maszyną bezduszną niż wolnym człowiekiem, dopóki piękny ten porządek nie zostanie zmienionym, nie można marzyć o osiągnięciu tych celów. Mimo to widzimy, że wszędzie, gdzie klasa robotnicza, dzięki swej organizacyi i dzięki wytrwałej walce klasowej, zdobyła sobie choć trochę znośniejsze warunki bytu i gdzie zwłaszcza stosunki polityczne pozwalają partyi robotniczej swobodniej oddychać, tam nadzwyczaj silnie występuje ta cywilizacyjna strona ruchu robotniczego i robotnicy z poświęceniem i zapałem, któregobyśmy napróżno szukali u klas panujących, garną się do światła, do nauki, do sztuki, do cywilizacyi. Naprzykład w Berlinie, natychmiast po zniesieniu ustawy przeciw socyalistom, założyli robotnicy pod kierunkiem osiwiałego w walce weterana socyalizmu Wilhelma Liebknechta „szkołę robotniczą,“ która ma już dziś 6 oddziałów w różnych częściach miasta i w której kilka tysięcy robotników, w godzinach wieczornych, po całodziennej ciężkiej pracy, ćwiczą się w czytaniu, pisaniu, rachunkach, gramatyce, oraz słuchają wykładów ekonomii, historyi i nauk przyrodniczych. Nie potrzeba dodawać, że szkoła robotnicza istnieje wyłącznie tylko z ofiarności robotników, a mimo to rozwija się świetnie i może dobierać i opłacać odpowiednie siły nauczycielskie.

Obok nauki — najpiękniejszym kwiatem cywilizacyi są sztuki piękne. Są one źródłem najwyższych rozkoszy duchowych, dla każdego, kto raz w nich zasmakował. Obecnie, tak jak i innych rozkoszy, tylko klasy posiadające używać ich mogą, tylko one mają na to środki, czas i wykształcenie. Wytworzyło się nawet zdanie, które podziela także wielu uczonych i artystów, że sztuki piękne nie mogą i nie powinny być dostępnemi dla mas, że obniżyłoby to ich wartość i godność. Ma to być dziedzina przeznaczona dla garstki wybrańców — dla prostego motłochu, dla grubej czerni, niedostępna. Tymczasem czerń ta zaczyna zdobywać sobie powoli miejsce w gmachu sztuki, szuka w nim ulgi, pociechy i zapomnienia ciężkich trosk swego bytu i w ten sposób obala tę nieludzką zasadę, według której sztuka, tak samo jak bogactwo, ma być monopolem tylko jednej klasy ludzi. W Berlinie robotnicy własnemi siłami zakładają „Wolny teatr ludowy“ i cisną się na przedstawienia utworów Schillera i Ibsena i podczas gdy założony tam równocześnie przez literatów, wyznających zasadę arystokratycznej wyłączności sztuki „Wolny teatr“ po krótkiem istnieniu upadł, scena robotnicza rozwija się wspaniale.

Podobny fakt mamy do zanotowania z Belgii. Partya socyalistyczna belgijska należy do najlepiej zorganizowanych i najsilniejszych na całym świecie. Ognisko jej działalności jest „Dom ludowy“ („*Maison du peuple*“) w Brukselli, w którym prócz wspaniałych lokalów, przeznaczonych na zgromadzenia robotnicze, biura stowarzyszeń i t. d., mieści się założona i utrzymywana przez robotników własna piekarnia, rzezalnia, apteka, sklepy, składy i t. d. Obecnie, na wniosek zasłużonego socyalisty Voldersa, który w roku zeszłym wielkie zasługi oddał naszej sprawie jako sekretarz ogólnego kongresu robotniczego, założono w „Domu ludowym“ sekcyę sztuk pięknych. Sekcya ta wydała odezwę do znakomitych literatów, muzyków i malarzy belgijskich, wzywając ich do urządzania w „Domu ludowym“ koncertów, wystaw obrazów i odczytów. Na wezwanie to stawiła się wielka liczba artystów i literatów, zwłaszcza młodszych, należących do sympatyzującej z robotniczym ruchem szkoły, zwanej „Młodą Belgią“. Odbył się już w „Domu ludowym“ jeden koncert, złożony wyłącznie z utworów niemieckiego muzyka Wagnera i odczyt, na którym szereg poetów „Młodej Belgii“ wygłosił swoje utwory. Tak więc treść odczytu jak i koncertu, nie tylko nie była popularna, ale wprost nawet dla średnio wykształconej publiczności dość trudna do zrozumienia. Mimo to publiczność, złożona wyłącznie z robotników, wysłuchała — jak przyznają gazety brukselskie — tak koncertu jak i odczytu z najzupełniejszem zrozumieniem, ze skupioną uwagą i z ogromnym zapałem i w ten sposób wynagrodziła artystów za ich uczynność. Pierwsza próba powiodła się więc świetnie i los „Sekcyi sztuk pięknych“ jest zapewniony. Zyskają na tem nietylko robotnicy, ale i artyści i sztuka sama. Znajdą oni z pewnością podnietę do twórczości i to podnietę zdrową i silną, w zetknięciu z ruchem robotniczym, z ideami socyalizmu. Zapowiedziano już w „Domu ludowym“ cały szereg odczytów, między innemi najznakomitszy poeta belgijski Maeterlinck, przywódca „Młodej Belgii“, będzie miał w najbliższych dniach odczyt o Szekspirze. Fakt ten obala to fałszywe mniemanie, jakoby sztuka była przywilejem wyłącznym garstki bogaczów. Poczucie piękna i upodobanie w niem ma każdy człowiek, im więcej zaś jest wogóle rozwinięty, tem jest ono silniejsze. Dlaczegóżby więc i pod tym względem, mimo na pozór niezwalczonych zewnętrznych przeszkód, dzielny, uświadomiony robotnik-socyalista nie miał przewyższać zepsutego i zatyłego w grubem użyciu mieszczucha-filistra?

Jesteśmy pewni, że gdy młody ruch robotniczy polski przełamie pierwsze lody trudności politycznych i ekonomicznych, które go dziś tak nielitościwie krępują, gdy robotnik polski swobodniejszą odetchnie piersią i wzmocni się w klasowej swej świadomości, że wtedy i wśród nas ten ruch cywilizacyjny robotniczy potężnie rozbudzać się zacznie. Oby wtedy robotnicy polscy wśród młodego zwłaszcza pokolenia naszych artystów, literatów i uczonych znaleźli tę ochoczość i gotowość, z jaką „Młoda Belgia“ na wezwanie brukselskich socyalistów się stawiła!

Z warsztatów i fabryk.

W przedostatnim numerze naszego pisma zaznaczyliśmy Karola Markusa jako brutalnego i niesumiennego majstra blacharskiego. Z przykrością musimy powrócić znowu do tego przedmiotu i zaglądnąć do jego warsztatu, w którym dzieją się bardzo często rzeczy tak wstrętne i oburzające, że wywlec je na światło dzienne i wystawić pod pręgierz opinii publicznej jest naszym obowiązkiem. Niżej podane fakta posłużą za dowód, czy postępowanie p. Markusa jest uczciwe, który po bydlęcemu traktuje robotników, którzy na niego pracują — i z których żyje.

Kazimierz Pietrucha wydalony został za to jedynie, że należy do tow. robotniczego „Siła“ a zdaniem „p. majstra“ stowarzyszenie „Siła“ jest „zgrają buntowników, złodziei, gałganów i szubrawców“ (własne jego słowa). Wydalając Pietruchę z warsztatu tak go p. Markus „obciągnął“ na akordowej robocie, że wyszedł bez centa. Podobne zajście miało miejsce z innym robotnikiem, nazwiskiem Antoni Fiksek, którego oddalił bez wypowiedzenia 14-dniowego, w dodatku nie chcąc wydać książki robotniczej. — Dziwne i ciekawe zarazem dzieją się rzeczy przy odbiorze narzędzi, które każdy z robotników ma w osobnej szafce. Otóż po wypowiedzeniu roboty któremukolwiek, pan majster odbiera powierzone robotnikowi narzędzia i, rzecz dziwna, zawsze czegoś brakuje, za co odtrąca temuż z zapłaty. Ile zaś za najmniejszą bagatelkę wytrąca, niech posłuży za dowód, że Antoni Fiksek za zgubiony kluczyk od szafki zapłacić musiał 1 złr. 10 ct.

Jan Mucha, robotnik blacharski, przybył z Biały i zgłosił się do p. Markusa o pracę. Markus odebrał od niego książkę robotniczą i papiery i polecił mu zgłosić się później, robiąc nadzieję przyjęcia. Po tygodniu zwrócił mu książkę, oświadczając, że roboty dla niego nie ma. Biedny ten człowiek dla kaprysu majstra tydzień cały o żebranym chlebie przesiedział na bruku.

Oto krótka wiązanka uczciwego postępowania jednego z majstrów krakowskich.

ROZMAITOŚCI.

Jak usunąć nędzę z tego świata. Trudne to pytanie roztrzyga jednym zamachem pióra wychodzące w Agramie pismo „Obzor“. Podany przez nie sposób nowy nie jest, co prawda, lecz za to ulubiony przez burżuazyę, mianowicie najzwyklejszy gwałt. W Agramie znajduje się 500 robotników bez zajęcia, którzy, jak niezwykle dowcipnie zauważa wspomniane pismo, pomimo, iż nie mają zajęcia, chcą jeść. Wskutek tego niektórzy z nich dostarczali sobie pożywienie, być może, w niezbyt przyjemny dla „panów“ sposób. To też pięciu z nich policya za przestępstwo nieznalezienia pracy wydaliła. „Obzor“ radzi wobec tego usunąć wszystkich 500. Recepta jakkolwiek niezbyt ludzka, ale radykalna.

Praktyczny chrystyanizm. W prześlicznej okolicy niedaleko miasta Loschwitz (w Saksonii) stoi okazały budynek, należący do bardzo znanego świętoszka, zamieszkałego w Dreźnie. Na froncie głównego portalu znajduje się napis grzecznie zapraszający: „Pójdźcie do mnie wszyscy którzy znużeni i obciążeni jesteście“, — podczas gdy na zewnętrznej kracie czytać można: „Wstęp wzbroniony — pies kąsa!“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: JAN ENGLISCH.

Robotnicy! We wszystkich sprawach odnoście się do nas z całem zaufaniem. Podajcie nam Wasze krzywdy i żale, opowiedzcie Wasze przykrości i bóle, a my będziemy Was bronić i popierać wedle sił naszych.

Lokal Redakcyi dwutygodnika „Naprzód“ znajduje się przy ulicy Szczepańskiej l. 5, w oficynie, II piętro. Otwarty codziennie od 7 do 8 wieczorem, a w święta i niedziele od godz. 10 do 11 przed południem.

Lokal Stow. Robotników „Siła“ znajduje się: Rynek główny, Linia A—B, Nr. 39, I piętro w podwórzu i otwarty codziennie od 7 do 10 wieczorem zaś w niedziele i święta od 9 rano do 10 wieczór.

Lokal Stow. robotników „Siła“ w Podgórzu znajduje się: Rynek, l. 191, I. piętro w podwórzu (obok magistratu).

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.